

Kedulonsark – leworęczny krasnoludek

(dla dzieci z trudnościami w nauce)



Pośród cichych skałek, porośniętych pachnącymi ziółkami, mieszkała krasnoludkowa rodzina. Najmłodszy krasnoludek miał prawie 8 lat. Lubił się huśtać na rumiankach, zjeżdżać w dół po pokrytej rosą trawie, turlać się pośród stokrotek i zdmuchiwać przekwitłym mleczom białe puchowe czapeczki.

Wzruszał się, kiedy uratował życie motylkowi, który wpadł do wody i zmoczył skrzydełka. Długo pilnował go potem na słońcu, przesadzał z kwiatka na kwiatek, aby mógł się napić nektaru dla wzmocnienia sił. Jesienią krasnoludek przyniósł do domu zaskoczoną przez pierwsze przymrozki, zmarznąętą biedronkę. Położył ją na kawałku skórki od jabłka i zaniósł do kwiatka w donicze, aby przetrwała zimowy sen. Wcześniej policzył jej kropki i zastanawiał się, czy na wiosnę będzie miała o jedną więcej.

Krasnoludek lubił też czasem być sam, tak po prostu – żeby mu nikt nie przeszkadzał. Chodził sobie wtedy, śpiewał, przemawiał do swoich przytulanek wielkości ziarenka piasku.

– Zawsze chodzisz swoimi ścieżkami. Jak kotek – mówiła wtedy mama.

– Miau! – odpowiadał krasnoludek i zaczynał słodko mruczeć, tak właśnie jak kot, gdy jest zadowolony z drapania za uchem. Zaraz potem oddalał się tajemniczym kocim krokiem.

Krasnoludek nie lubił ciemności, chodzenia spać i wstawania rano. Niechętnie też składał ubranka.

Uwielbiał za to malować farbami, wycinać i rysować. Kochał spacerować, w trakcie których śpiewał pioseneczki – zmyślaneczki.

Plakał, kiedy się mocno potłukł, śmiał się, kiedy mama łaskotała go pod paszkami lub delikatnie masowała po plecach. W wietrzne dni puszczał z tatą latawce. Wieczorem, przejęty, słuchał, jak gra na gitarze, a nocą bawili się „w spanie” albo w „słuchanie ciszy”, która – o czym nie każdy wie – nigdy właściwie nie jest zupełnie cicha. W zasadzie był więc najzwyczajniejszym małym krasnalkiem. Pewnego razu wyciął karteczkę w kształcie chmurki. Napisał na niej:

EZRUMHCJETANAŃSEJOMAINEZRAM.

Chmurkę pokolorował najstaranniej, jak potrafił. Na zielono. Chociaż inne krasnoludki mówiły, że najpiękniejszy na świecie jest kolor różowy lub że chmurki są białe albo niebieskie, krasnoludek miał swoje zdanie na ten temat i dziwił się, jak można sądzić inaczej. Taki prezent dał mamie z okazji Dnia Mamy. Był bardzo z siebie dumny, tym bardziej że ciocia pomogła mu jeszcze zrobić duże serce z kruchego wafla, polewane słodkim mlekiem z puszki. Mamie prezent bardzo się podobał. Z łatwością też przeczytała napis na zielonym obłoczku:

MARZENIA MOJE SĄ NA TEJ CHMURZE.

Mama dobrze знаła synka: jego radości, zmartwienia i marzenia. Radością małego krasnoludka było to, że zrobił prezent, który uważał za bardzo udany. Zmartwieniem było to, że **nie był takim jak inne krasnoludki, które znają!!!** Najpiękniejszy na świecie był dla niego kolor zielony. Gdy bardzo kogoś lubił lub gdy się z czegoś bardzo cieszył, mówił z zachwytem: „**Zielony!**”

Na balu przebierańców nie chciał być też rycerzem, czy choć - by policjantem, albo przynajmniej strażakiem, ale... NIETOPERZEM.

– Będę miał takie skrzydła i latał, latał nad krasnoludkami... Na proste pytania odpowiadał całymi historyjkami, które miały miejsce tylko w jego – jak mówił – „wyobraźni”.

Rodzina krasnoludka знаła te jego upodobania, więc czasem pytała tylko dla pewności:

– Ale to było naprawdę czy w „wyobraźni”?

– Naprawdę. W mojej Afryce – odpowiadał niezrażony niczym krasnoludek i kontynuował swoją opowieść z takim prze - konaniem, jakby przed chwilą się wydarzyła.

– Ale zmyśla – komentowała i porozumiewawczo puszczała oczko do rodziców starsza siostrzyczka krasnoludka.

Ale ze wszystkich smutków krasnoludka największy był ten, że **pisał lewą ręką**. Ciągłe miał z tego powodu kłopoty. Wszyscy mu powtarzali:

– Nie od tej strony się pisze!

– Z drugiej strony się pisze!

A on przecież, gdy brał długopis do ręki, najpierw długo się zastanawiał:

– Aha, od której strony się pisze? Aha, na pewno od tej... I podpisywał rysunek: **KEDULONSARK**.

Marzeniem małego krasnoludka było to, żeby mama i tatuś byli szczęśliwi i uśmiechnięci. I właśnie tak się działo! Rodzice dobrze wiedzieli, że nie ma dwóch takich samych krasnoludków na świecie i każdy z nich czymś się trochę różni.

Właśnie dlatego krasnoludki są tak piękne, dlatego świat nie jest nudny!

– Jakie to wspaniałe, że się różnimy! Co by było, gdyby wszystkie motyle miały taki sam kolor skrzydełek albo biedronki zawsze tyle samo kropek? – mówiła czasem mama, z zachwytem patrząc na odmienny kolor włosów i oczu swoich pociech. Jednym rośnie długi nos, innym odstające uszy.

Jedni mają piękny uśmiech, inni piękne oczy. Niektóre krasnoludki są szybkie, inne powolne i długo rano naciągają czerwone rajtuzy. Niektóre są zawsze uśmiechnięte, inne chodzą pochmurne, bo przecież na świecie jest tyle powodów do smutków.

Są też takie krasnoludki, które prawa ręka słucha bardziej niż lewa, i takie, które lewa ręka bardziej słucha niż prawa. Dlatego ząbki myją **rączką lewą**, włoski czeszą **rączką lewą**, pałeczkę od cymbałków trzymają **rączką lewą**, wieżę z klocków budują **rączką lewą**, kleją, wycinają, obracają kartki w książeczce **rączką lewą** i wszystko – absolutnie wszystko – wolą **robić rączką lewą**. No, chyba że mogą coś zrobić **lewą nóżką** – to też może być.

Dziwią się tylko czasami, że gitara taty ma odwrócony gryf ze strunami albo że łyżkę w restauracji kelner podał im nie po tej stronie, co trzeba.

I chociaż niektóre krasnoludki piszą lewą ręką i na razie „nie od tej strony, co należy”, to na pewno kiedyś będą się podpisywać: **KRASNOLUDEK**.

Mama popatrzyła na zieloną chmurkę z napisem **EZRUMHCJETANĄSEJOMAINEZRAM**.

Uśmiechnęła się do krasnoludka i z radością podrzuciła go kilka razy. Potem zrobiła z nim pocałunek Eskimosów:

– „Noski – noski – Eskimoski” – powtarzała rytmicznie, pocierając swoim nosem noseć krasnoludka. Na koniec przybiła piątkę **lewą ręką**. Wtedy krasnoludek zarzucił jej rączki na szyję i wyszeptał do ucha:

– Kocham cię, mamusiu.

Anna Monika Kowalik